Rok I. Kraków-Podgórze, czwartek 8 października 1903. Nr 119.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odniesienie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Patryota węgierski i austryacka tuzinkowość.

Piszą nam z Wiednia:

„Bardzo trzeźwy, bardzo doświadczony, ściśle z Jul. Andrassym i Stef. Tiszą zaprzyjaźniony członek węgierskiej Izby magnatów wyraził się w te słowa: „Idzie o to, żeby, trzymając się ustaw z r. 1867 zaprowadzić stan ulepszony, regulując żądania właśnie według wymagań dualizmu i równości uprawnione.

Ustawy orzekają, że rekruci węgierscy mają służyć wyłącznie w węgierskich pułkach, oczywista zatem, że mogą mieć tylko węgierskich oficerów.

Według art 12 ustaw z roku 1867 nie ma być wojsko węgierskie osobnem dla siebie, ale ma być osobną, wyłącznie węgierską częścią wspólnej armii, zgodnie z ustawami i z prawami. Idzie zatem prawo i **potrzeba** węgierskich oznak, chorągwi, węgierski język sądowy i naukowy. Takie, wprost ustawami nakazane wzmocnienie węgierskiego wojska, może się tylko przyczynić do podniesienia wartości całej armii.

Nikt nie chce naruszać praw korony, ale program rządu i większości musi obejmować prawa narodu, zgodne z prawami korony i z potrzebami państwa. Zamiast to uznać — w Austryi leją olej, nie na fale wzburzone, ale na ogień, zacietrzewiają się w zaciekłości takiej, z jaką traktowano adres Deaka w r. 1861. Żądamy tego, co z ustaw Deaka wynika, więc otrzymać musimy. Szkoda, że krótkowidze i fanatycy zapleśniali, narażają koronę i państwo na wojnę domową".

Tak mówi patryota, polityk, mający oczy otwarte i uszy nie głuche.

A cóż p. Koerber? Zgromadzenie reprezentantów wszystkich Izb handlowych orzekło, że ugoda staje się coraz gorszą i cięższą dla Austryi, że należy mieć dwa żelaza w ogniu, przygotować własną taryfę cłową, gdyż Węgrzy na ugodę ekonomicznie sprawiedliwą już nie przystaną, więc musi przyjść do rozdziału. P. Koerber odpowiada na to na bankiecie, że należy utrzymać łączność, która się okazała dobrą. To jest polityka biurokracyi, tuzinkowa, z którą p. Koerber stoi już w bezwarunkowej sprzeczności do interesów krajów rolniczych.

Niemniej tuzinkową polityką należy nazwać układy i wspólną akcyę na wschodzie, której reżyserami są hr. Gołuchowski i hr. Lambsdorf. Anglia z nieukrywanem politowaniem patrzy na te usiłowania, które, pozwalając na rzezie i coraz



Na rusztowaniu wieży Maryackiej (architekt, prowadzący dzieło restauracyi, Jan Zubrzycki).

większą wściekłość hord tureckich, zapewne na dalsze miesiące zapewnią pokój — ów tacytowski *„ubi sollitudinem faciunt, pacem appellant“* — gdzie uczynili pustkowie, pokojem to zwią. Taka polityka jest ze strony Austryi dowodem bezsilności, braku idei i woli, dowodem, że to rzekome mocarstwowe stanowisko, o którem tak szumnie się mówi, jest tylko niewolą. Tajemnic dyplomacyi nie znamy, ale zdrowy rozsądek, ten największy polityk, powiada: oto była znowu pora do zrobienia porządku z Turcyą, do uspokojenia wschodu, do zabezpieczenia sobie Bośni i Hercogowiny, a bez udziału Niemiec! Znowu przesypia Austrya właściwą porę. Rosya zaś może czekać. *Idem.*

Leczenie pijaków.

(Dokończenie).

Huret nie mógł ukryć zdziwienia. To prawdziwie amerykańska etyka! W starej Europie uczeni są apostołami, których jedyną nagrodą jest zazwyczaj sława, jedyną ambicyą: odkryć przyczyny cierpień różnorodnych i znaleźć na nie lekarstwo. Nie dbają oni o zysk lecz poświęcają nieraz własną fortunę na cele naukowe, o czem świadczy wymownie instytut Pasteura. Inaczej w Ameryce! Uczony tylko pod tym warunkiem ofiaruje tam swoje odkrycie ludzkości cierpiącej, jeżeli ta ludzkość drogo mu za to zapłaci. Egoizm i materyalizm brutalny zabija wszelkie poczucie obowiązków humanitarnych, wszelki instynkt solidarności ludzkiej.

Francuz, zrażony tem sobkowstwem Keeleya, zaczął powątpiewać o autentyczności jego odkrycia i domyślać się humbugu amerykańskiego w eliksirze cudownym. Zwrócił się tedy do najwybitniejszych lekarzy z prośbą o informacye i wszędzie otrzymał odpowiedź potwierdzającą doniosłość metody keeleyowskiej. Kuracya w słynnym szpitalu trwa 4 tygodnie i kosztuje 100 dolarów, nie licząc kosztów utrzymania. Leczą tam także z powodzeniem morfinistów, palaczów opium, neurasteników i ludzi, zatrutych nikotyną.

— Czy Keeley leczy za pomocą suggestyi? zapytał dziennikarz francuski.

— Bynajmniej — odpowiedział mu jeden z medyków znakomitych. — Terapia jest czysto lekarska.

— Czy pacyentów zamykają? Czy odbierają im alkohol natychmiast? — pytał dalej p. Huret.

— Nie zamykają ich i nie pozbawiają ich alkoholu w pierwszych dniach kuracyi. Ale skutek leczenia jest szybki. Już na trzeci lub czwarty dzień pacyent czuje wstręt do alkoholu.

— Na czem polega terapia?

— Pijak otrzymuje 8 łyżek lekarstwa, jedną co dwie godziny, i cztery podskórne zastrzykiwania dziennie.

— Czy Keely nie oddziaływa wcale na imaginacyę? Czy nie wstrzykuje np. czystej wody, wmawiając w pacyenta, że to płyn cudowny?

— Nie, panie. Powiedziałem już, że terapia jest wyłącznie lekarska. Keeley leczy sekretnemi środkami bez pomocy suggestyi.

— Czy lekarstwa tajemnicze nie oddziaływają ujemnie na zdrowie?

— Przeciwnie. Ogólny stan chorego poprawia się znakomicie. Pacyenci tracą nietylko zupełnie gust do alkoholu, lecz nabierają sił, cery, wagi, apetytu.

— A recydywy zdarzają się często?

— Oczywiście. Człowiek, który cierpi na „bronchitis“ lub choroby skórne, może, pomimo zupełnego wyleczenia, zapaść po raz drugi na te same choroby. Więc nie dziw, że i wyleczony alkoholik może uledz recydywie.

— Czy pacyenci wasi muszą po wypuszczeniu ze szpitala zaprzestać zupełnie picia alkoholu?

— Tak jest. Ale oni nie czują wcale potrzeby używania alkoholu. Tracą gust do wódki.

— Więc jakie są przyczyny recydyw?

— W życiu dzieje się rozmaicie. Człowiek bywa nieraz słaby. Zaczynają go prosić, aby pił, zaczynają drwić z jego wstrzemięźliwości, czasem i on sam dla rozgrzewki lub w chorobie żołądkowej wypija kieliszek jeden i drugi w tem przekonaniu, że alkohol już mu zaszkodzić nie może, no! i tak następuje recydywa. Zrazu pije bez smaku, ale z czasem apetyt na wódkę zjawia się znowu i choroba rozwija się powtórnie.

— Czy kuracya Keeleya jest zawsze skuteczna?

— Zawsze i bez wyjątku. Ze szpitalów Keeleya każdy pijak wychodzi uzdrowiony, a kto po latach powtórnie ulega chorobie, ten zawdzięcza to tylko własnej lekkomyślności i nieostrożności.

— Mówią, że metoda Keeleya opiera się na wstrzykiwaniu bardzo silnych eterów.

Lekarz wzruszył ramionami.

— To tajemnica Keeleya.

Krakowska maffia i camorra.

Co G. G. Bazes zaprzysiągł, to spełnił gruntownie.

Pewnego pięknego dnia w wychodzącym w Krakowie pornograficznym dwutygodniku p. t. „Bocian“ pojawiły się wysoce skandaliczne osobiste napaści na głównych przywódców kahału, na pp. dra Leona Horowitza, Hirscha Landana, Epsteinów, Dattnera, Faltera, dalej na Arnolda Rapaporta von Porada, posła z Izby handlowej i i. Brudne napaści na życie prywatne świadczyły o dokładnej znajomości stosunków naszych kahalnych współobywateli, dominujących w radzie miejskiej. Ze szczególniejszem upodobaniem nie podpisany autor (a raczej inspirator) wymierzał swoje błotne pociski przeciw osobie i stosunkom p. dra Leona Horowitza, obecnie radcy miejskiego, kandydata partyi „Czasu“ do Rady państwa i desygnowanego trzeciego wicedyrektora Miejskiej Kasy Oszcz. Ataki te, po większej części podłe i podstępne, miały przecież podstawę faktyczną i dlatego wywołały nie mało zgorszenia w mieście i nie mało krwi napsuły zaczepionym menerom. *Wiedzieli oni wszyscy dokładnie, z czyjego poduszczenia wynikły te napaści;* nie taili się bynajmniej ze zdaniem, że za inspiratora czy nawet autora skandalicznych paszkwilów uważają G. G. Bazesa. Gorzko żalił się nań zwłaszcza p. dr. Leon Horowitz, którego G. G. Bazes

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Węsierska-Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parczównej?

14

— Niech pan mnie nie posądza o nic złego. Ja zrobiłam nie dobrze, ale nie tak, jak pan myśli.

— Więc jednak przyszłaś do tych pieniędzy w jakiś brzydki sposób? Powiedzże, co i jak było, bo możesz mieć jeszcze z tego w sądzie kłopot. Skoroś tu już przyszła, to mów całą prawdę.

— Mnie, proszę pana, ukradziono dziecko.

— Toś ty mężatka?

Dziewczyna potrząsła głową.

— Nie. Ale miałam kochanka... oficera....

To słowo „oficera“ wymówiła z pewną dumą i naciskiem. Zdawało się jej, że ono ją do pewnego stopnia rehabilituje, zmniejsza jej winę.

— A któż ci dziecko ukradł?

— Akuszerka... dwie akuszerki.... Graczyńska i Radmacherowa.

— A do czegóż im twoje dziecko było potrzebne?

— Dla jakiejś hrabiny, co je chciała wziąć na wychowanie.

Ta powolna indagacya i skąpe, a nieprawdopodobne odpowiedzi, poczęły dra Filimowskiego niecierpliwić.

— Mówisz ty aby prawdę? — spytał dziewczynę, patrząc na nią badawczo.

— Jak mi Boga przy śmierci potrzeba! — zaklęła się dziewczyna.

— Kiedy tak, to opowiadaj wszystko od samego początku, ale dokładnie, dobrze sobie każdą rzecz przypomnij; jeżeliś sama co źle zrobiła, to się do tego przyznaj, ja nie sędzia i nie będę cię karał za to, tylko jeszcze bronił.

Ośmielona tą przemową dziewczyna poczęła dość składnie opowiadać historyę wykradzenia jej dziecka. Dr Filimowski, już po pierwszych jej słowach, usiadł przy biurku i spisywał pilnie podawane przez nią daty, fakta, nazwiska osób i ich adresy. Sprawa przedstawiała mu się jeszcze zupełnie niejasno, ale zaabsorbowała jego całą uwagę.

Gdy dziewczyna skończyła opowiadanie, zapytał jej:

— A poszłaś ty na drugi dzień, jak ci dziecko ukradli, do Radmacherowej?

— Rozumie się, poleciałam do niej, ale ona mi powiedziała, że to Graczyńska z hrabiną dziecko ukradły i ją to nic nie obchodzi.

— A byłaś u Graczyńskiej? Cóż ona mówi?

— To jest, proszę pana, zła kobieta! Wmawia we mnie, żem dziecko sprzedała, a odkąd wie, że mi Franka skradła pieniądze, to ciągle powtarza: „Oddaj stówkę, a dostaniesz dziecko! Skąd ja jej, biedna dziewczyna, stówkę wezmę?

I przy tych słowach wybuchnęła serdecznym płaczem.

— A czemu-żeś ty do nikogo nie poszła, nikomu się nie poskarżyła, że ci dziecko w taki sposób zabrano? Trzeba było iść natychmiast na policyę.

— Kiedym się bała iść na skargę bez tych pieniędzy od hrabiny. Mój kochanek, jak przyjechał z Tropawy, też się gniewał i zwyzywał mnie, żem taka głupia, że teraz nie mam ani pieniędzy, ani dziecka i kazał mi iść do sądu, alem się bała. I byłabym siedziała cicho do tej chwili, gdyby mnie ta szelma Franka nie zaskarżyła do sądu.

— Masz wezwanie?

— Mam.

Dr Filimowski począł się zwolna całą aferą przejmować. Dużymi krokami chodził po pokoju i tarł czoło, pod którem nie mógł jeszcze stworzyć sobie jasnego obrazu całości, wytłómaczyć postępowania akuszerek, a jeszcze bardziej tajemniczej ucieczki hrabiny z dzieckiem. Ale powziął niezłomną myśl zbadania i wyświetlenia tej sprawy.

Wkrótce powziął postanowienie, co mu dalej czynić wypada.

zwał „ogierem kahalnym“ i który był wprost do rozpaczy przywiedziony wytrwałą błotną kampanią. Bo G. G. Bazes był nielada wytrwały — a tak zwanego „redaktora“ „Bociana“ trzymał w finansowej od siebie zależności. Niech kosztuje co chce, byle nasycić zemstę! A kosztowało to p. G. G. Bazesa grubo...

Nie ograniczał się on jednak pornograficzną kampanią, lecz prowadził wojnę na specyalnie żydowskim terenie, uderzając do szturmu przy pomocy kaźmierskiego pisemka „Sprawiedliwość — Die Gerechtigkeit“. Tu znowu p. Hirsch Landau wielkie odbierał cięgi (lecz siedział cicho, a tylko kahał skarżył redaktora Reichenberga o obrazę czci).

G. G. Bazes prowadził walkę z absolutną bezwzględnością, nie przebierając w środkach. Trzeba jednak p.zyznać, że mimo *podłości* wielu użytych środków — opinia publiczna była raczej po stronie Bazesa — i, znając wartość jego przeciwników, cieszyła się walką, mówiąc: „A niechże się ta banda zagryzie nawzajem!“ Tak bądź co bądź Bazes tryumfował i gnębił swych antagonistów do żywego.

Ciąg dalszy nastąpi

Ludwik Szczepański.

Teatr ludowy w Krakowie.

Pod skrzydłami tow. Ośw. Lud. — projekt teatru ludowego zyskuje coraz to nowych przyjaciół, którzy ofiarowali komitetowi pomoc nietylko moralną, ale materyalną. Pomiędzy protektorami tej powstającej instytucyi nie brak profesorów uniwersytetu, a wielu członków krakowskiej kolonii artystycznej ofiarowało się przyczynić bezinteresownie do upiększenia i udekorowania widowni.

Donosiliśmy wprawdzie, że Stanisław Wyspiański, który w tych dniach z powodu choroby gardła wrócił z Lido do Krakowa, obiecał zająć się bezinteresownie dekoracyą sali, ale niestety rzecz nie przyjdzie do skutku, gdyż z jednej strony znakomity artysta jest cierpiący, z drugiej strony komitet obawia się na upiększenia obcego gmachu łożyć choć artysta bezinteresownie ofiarował swą pracę, bądź co bądź znaczne fundusze.

Towarzystwo Ośw. lud. zamierza w najbliższym czasie zwołać konferencyę artystów i literatów celem omówienia repertuaru. Myśl ta, zamieniona w czyn, pobudzi zapewne niejedną siłę twórczą do napisania sztuk ludowych, w które literatura nasza bynajmniej nie obfituje.

Kierownik teatru p. Müller bawi obecnie ze swą trupą w Wadowicach i przybędzie tu jak tylko gmach zostanie wewnątrz na tyle urządzony, aby można rozpocząć przedstawienia. Roboty jest tam jeszcze dużo i mimo bardzo intenzywnej pracy termin przedstawienia inauguracyjnego nie da się oznaczyć. Towarzystwo pragnie, aby otwarcie odbyło się już w p a ź d z i e r n i k u w r o c z n i c ę k o ś c i u s z k o w s k ą odpowiedniem do tej rocznicy przedstawieniem. Myśl piękna, ale zależna od tego, czy prace przygotowawcze dadzą się w porę ukończyć, co mimo szczerych chęci i usiłowań komitetu, jest wątpliwe.

Przypomnienie.

Dnia 12 bm. odbędą się wybory 3 członków i 3 zastępców do komisyi podatku zarobkowego kuryi podatkowej IV klasy w Krakowie.

Czas najwyższy, aby utworzył się komitet obywatelski wyborczy i zamianował kandydatów, ożywionych duchem obywatelskim. Nie należy bowiem dopuścić, aby do komisyi szacunkowej weszli ludzie z bazesowskiej kliki.

Przypominamy tę sprawę obywatelom miasta.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. *(Straż ogniowa. — Myśliwstwo).* D. 1 października zapaliła się tu pod Bożą Wolą stodoła p. Broniewskiego. Pożar mógł łatwo przybrać wielkie rozmiary, ale trzy sikawki tutejszej straży pożarnej pod umiejętnem kierownictwem burmistrza miasta i zarazem naczelnika straży dra Z. Miczyńskiego prędko go zlokalizowały, tak, że nawet stojący obok dom mieszkalny, który się zaczął 3 razy palić, został uratowany. Że niebezpieczeństwo było wielkiem, dowód w tem, że zarząd salinarny przysłał na miejsce swoją sikawkę parową, której udział w gaszeniu okazał się jednak zbytecznym.

Wogóle straż pożarna w Wieliczce, dzięki drowi Miczyńskiemu, jest wzorowo zorganizowaną i zaopatrzoną w przyrządy ratunkowe, jakich niejedno większe miasto nie posiada.

Tow. myśliwskie „Dyana“ urządziło w sobotę ubiegłą pierwsze polowanie z nagonką na terytoryum Sieprawia. W 7 strzelb ubito lisa, rogacza, kilkanaście zajęcy i kuropatw. Tow. „Dyana“ wydzierżawiło w tych dniach blisko 3.000 morgów nowych terenów myśliwskich.

Z Gdowa. „Sokół“ w Gdowie prosi nas o skonstatowanie, że w zamieszczonym niegdyś kosztorysie odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego, pozycya 236 koron odnosiła się nie do samych druhów tylko, ale objęte też nią były wydatki na zabawę ludową, muzykę, dekoracye itd.

Z Wadowic. *(Apel do władz sanitarnych).* Z powodu zepsucia się jazu na Skawie pod Wadowicami zatrzymują się wszelkie nieczystości z tamtejszej papierni pod mostem i napełniają powietrze, gnijąc, takiemi wyziewami, że przechodzenie przez most stało się już męką nie do zniesienia, a niebawem zamieni się chyba w niebezpieczeństwo jakich epidemicznych chorób. Pogarsza sprawę to, że ryby wskutek tego w Skawie wymierają i, rozkładając się, zatruwają jeszcze bardziej okolicę. Niechże władza sanitarna wadowickiego starostwa wglądnie w tę ohydną bajurę, bo nadchodząca jesień sprzyja w dodatku rozkładowi wszelkich organizmów.

Z Przemyśla. Śledztwo w sprawie kradzieży w przemyskich magazynach kolejowych, o czem donosiliśmy przed kilku tygodniami, jest już ukończone i niedługo staną winni przed kratkami sądowemi. Oskarżeni są: magazynierzy Tarnawski i Thier, którzy odpowiadają z wolnej stopy, oraz Koržinek, pomocnik magazynowy, osadzony w więzieniu śledczem. Dwaj pierwsi są, naturalnie, za-

---

— Wróćże Cesiu do domu — rzekł do dziewczyny — i nic wspominaj nikomu, żeś była u mnie. A głównie nie chodź dziś, ani jutro do Radmacherowej, lub Graczyńskiej. Nie powinny wiedzieć zawcześnie, że będziemy robić poszukiwania dziecka. Jutro zaś bądź u mnie o w pół do czwartej po południu.

— Więc pan odszuka mi mojego Leosia?

— Jeżeli wszystko tak jest, jak mi opowiedziałaś, to twoje dziecko musi się odnaleźć i będziesz je mogła odebrać. Choć z drugiej strony radziłbym ci, jeżeli dziecko jest w dobrych i uczciwych rękach, zostawić je jakiejś hrabinie, bo ona je bądź co bądź lepiej wychowa od ciebie.

Dziewczyna zposępniała na te słowa i poczęła gryźć w zębach koniec chustki.

— I jak dorośnie, to nie będzie znało własnej matki, tylko tamtą — rzekła z odcieniem smutku w głosie.

— No, nie martw się tem, co jeszcze, Bóg wie, jak się ułoży. Będziemy tak robić, aby było najlepiej. Bądź zdrowa, a nie zapomnij przyjść jutro.

Dziewczyna pocałowała dra Filimowskiego w rękę, on ją pogłaskał po twarzy i poszła.

Po jej wyjściu dr Filimowski usiadł w swym fotelu, jeszcze raz uważnie przeglądnął spisane notatki, myślał, chodził po pokoju, tarł czoło, pstykał palcami, aż usiadł znowu i na swym kancelaryjnym papierze napisał następujący list.

„Wna Pani Józefa Graczyńska, akuszerka, Kraków, ul. św. Jana 13.

„Klientka moja, pani M. Majewska, poleciła mi zaskarżyć Panią o zwrot długu 32 złr. 50 ct., jakie Pani od niej pożyczyłaś, a jakich nie chcesz jej Pani oddać. Celem uniknięcia kosztów sporu proszę Panią uprzejmie przybyć do mnie jutro o godzinie 4-ej po południu, a to dla ewentualnego ułożenia się z powódką w drodze polubownej. Z uszanowaniem: Dr Leon Filimowski“.

List taki, wychodząc wieczorem na miasto, mecenas wrzucił do skrzynki pocztowej.

W sieci intryg.

Na drugi dzień t. j. 10 lutego wspomnianego roku Cesia punktualnie o pół do 4 stawiła się w kancelaryi dra Filimowskiego. Przyszła trochę podniecona, z jakąś lepszą otuchą w przyszłość. Dr Filimowski miał przygotowany cały szereg pytań, jakie mu się jeszcze w międzyczasie nasunęły. Adwokat zamienił się w przebiegłego sędziego śledczego.

Uzupełniwszy swoją indagacyę zaprowadził Cesię do przyległego pokoju i kazał jej tam cicho siedzieć, nie odzywać się i nie podsłuchiwać pod drzwiami. Uprzedził ją bowiem, że lada chwila przyjdzie a przynajmniej powinna przyjść Graczyńska. Dziewczyna usiadła przy oknie jak strusia, a serce jej biło żywo ze wzruszenia.

Mecenas wrócił do swego pokoju i czekał. Krótko przed czwartą godziną usłyszał kroki w przedpokoju. Drzwi się otworzyły i do kancelaryi weszła młoda, przystojna blondyna — ale nie była to Graczyńska.

— Dzień dobry, panno Wando — przywitał dr Filimowski wchodzącą. — Zapewne przychodzisz pani w sprawie swego procesu. Gdybyś pani wiedziała, jak bardzo jestem w tej chwili zajęty. Jedna klientka czeka w tamtym pokoju, a druga nadejdzie lada chwilę.

— A ładne są te klientki?

I nie czekając odpowiedzi, panna Piątkowska zaglądnęła do drugiego pokoju.

— No, no! Powinszować mecenasowi takiej klientki — odezwała się żartobliwie.

— A ta druga, co ma przyjść dopiero?

— Zdaje mi się, że już idzie — rzekł mecenas i począł niespokojnie nadsłuchiwać.

W przedpokoju rzeczywiście rozlegały się jakieś niepewne, niezdecydowane kroki kobiece.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

suspendowani w służbie, trzeci, jako prowizoryczny, zupełnie oddalony.

Z Żółkwi. Burmistrzem miasta Żółkwi nowowybrana Rada miejska wybrała jednomyślnie dotychczasowego komisarza rządowego p. Franciszka Sheybala, jego zastępcą dra Wł. Maciulskiego.

Od wydawnictwa.

P. T. abonentów, którzy jeszcze nie odnowili p. enumeraty, prosimy o odnowienie — dla uniknięcia ewentualnej przerwy w przesyłce pisma.

Prenumerata miesięczna wynosi:

Na prowincyi 1 k. 50 h.	W Krakowie i w Podgórzu 1 kor. 40 hal.
a zatem mimo powiększenia rozmiarów pisma pozostaje bez zmiany.	a zatem podnosi się nieznacznie.

Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Numer „Nowin“ w drobnej sprzedaży kosztuje wszędzie, tak w Krakowie, jak i na prowincyi **3 centy (6 halerzy).**

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 6 października.

KALENDARZ.

Dziś we środę Justyny. — Jutro we czwartek Brygidy. — Pojutrze w piątek Dyonizego.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Publiczna tajemnica“ komedya w 3 aktach z francuskiego, P. Wolffa.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Ludka“ krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w lokalu Redakcyi „Nowin“ w poniedziałki i czwartki od 4—6 po południu, i w niedzielę od 10 do 12 przed południem.

Z teatru ludowego. P. Muller, dyrektor Teatru ludowego, bawił wczoraj w naszem mieście, czyniąc już pilne przygotowania do pierwszych przedstawień. Wczoraj popołudniu zaś wyjechał do Lwowa, celem zaangażowania nowych sił artystycznych i sprowadzenia dekoracyj i rekwizytów teatralnych, których jest na razie brak wielki. W sobotę wraca p. Muller do Krakowa a z nim zjeżdża tu i jego trupa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 8 b. m. w sali obrad o godz. 5 wieczorem.

Kółko kontuszowe w Krakowie w wydanej świeżo odezwie wzywa ludzi dobrej woli, którym dobro społeczeństwa leży na sercu, aby do tegoż Kółka w celach wspólnej pracy patryotycznej jak najliczniej przystępowali.

Z fundacyi dra Jonatana Warschauera zostaną w dniu 10 listopada udzielone biednym rzemieślnikom krakowskim pożyczki do wysokości 400 koron na 2 proc. spłacalne w 20 ratach miesięcznych w 4 miesiące po otrzymaniu pożyczki się zaczynających. Pierwszeństwo mają również i tacy, którzy udowodnią, że tę pożyczkę obrócić zamierzają na zakupno surowego materyału potrzebnego im do ich rzemiosła. Poręczenia się nie wymaga, a tylko, o ile petent jesst żonaty, s. rypt dłużny podpisuje i jego żona. O bliższych szczegółach do tych pożyczek się odnoszących informuje wydział skarbowy magistratu. Podania ustne, lub pisemne wnosić należy tamże do 20 października.

Dla powodzian. Celem ulżenia tym najuboższym, którzy dotknięci zostali klęską powodzi i w części na cele oświaty komitet pań przy „Czytelni dla kobiet“ urządza w niedzielę dnia 11 b. m. loteryę gospodarczą. Komitet zwraca się do Szan. obywatelstwa krakowskiego z najgorętszą prośbą o łaskawe dostarczenie mu fantów spożywczych, lub choćby najdrobniejszej kwoty na ich zakupno, o przyczynienie się w ten sposób do poparcia usiłowań komitetu.

Fanty lub datki pieniężne nadsyłać można pod adresami niżej podpisanych pań komitetowych w Krakowie: A. Bandrowskiej (Karmelicka 44), Błeszyńskiej, M. P. Błotnickiej (Dębniki), Maryi Borońskiej (Krupnicza 8), W. Ciechowskiej (Radziwiłłowska 25), Wł. Dettloff (Topolowa 6), Fronczowej (Floryańska 17), Gustawskiej, M. Gertlerowej (Podzamcze 10), M. Giżyckiej (Krupnicza 13), G. Gebauerówny (Dietlowska 89), N. Haraskowej (Starowiślna 20), Olgi Hubaczek (Floryańska 29), A. Jordanowej (Wiślna 5), W. Jaworskiej, A. Johnowej (Szlak 36), Edmundowej Klemensiewiczowej (św. Anny 5), St. Kolanowskiej (Starowiślna 12), E. Małkowskiej (Wolska 28), p. Meyzlówej (Floryańska), L. Owczarkiewiczówej (Grodzka 63), A. Podlachowej (Pijarska 5), A. Rzewuskiej (Floryańska), M. Rutkowskiej, W. Seidlowej (Stachowskiego 19), M. Stopczańskiej (Mogilska rogatka), Maryi Siedleckiej (Szpitalna 7), M. Wolińskiej (Karmelicka 33), M. Wojnarowej (Jabłonowskich 7).

Małe bóle naszych Czytelników. Lokatorzy kamienicy przy ul. Lubicz 19 skarżą się nam na dwa grasujące tam kundysy pani P. J., któramimo upomnień, nie chce się zdecydować na uwiązanie tych czworonogów, lub na nałożenie im kagańców, wymawiając się tem, że ona „psom kąsać nie każe“. My wierzymy, że psy to robią bez jej rozkazu, ale możeby oprawca miejski wglądnął w tę sprawę?

Pan G. K. skarży się nam, że nie można teraz chodzić po plantach, bo kasztany biją w głowę!“ My mamy na to doskonałą radę: kupić parasol u Rimlera i nim się zasłaniać. W tym wypadku rozpaczliwe wołanie: Rimler, rette mich! nie będzie bezskutecznem...

Kłopot nie do wybrnięcia sprawia nam natomiast kwestya tramwajowa. Ci, co siedzą w tramwaju, skarżą się, że wozy jeżdżą za wolno, a ci znów, co na niego patrzą z ulicy, podnoszą lamenta, że pędzą, jak szalone. Widocznie przysłowie: jeszcze się taki nie narodził, coby wszystkim dogodził — nietylko do ludzi, ale i do elektryki się odnosi.

Do granicy pruskiej odstawiła policya krakowska uwięzionego przed kilku dniami „rycerza przemysłu“ imci pana Rocha Kamińskiego z Poznania, którego prokuratorya w Hamburgu z utęsknieniem oczekuje.

Samobójstwo w hotelu. W jednym z krakowskich hoteli odebrał sobie wczoraj przed południem życie Kornel Mendzij, adjunkt sądowy z Czortkowa, jak powiada w zostawionym liście, z powodu choroby. Denat strzelił sobie w usta z rewolweru dużego kalibru

---

VIATOR.

BEZ ŚLADU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

— To niepodobna. Mysz nie zdołałaby się ukryć tak w moim biurowym pokoju, jak i w korytarzu. Niema tam wcale skrytek.

— Dziękuję. Mów pan dalej.

— Feldwebel, który widział był moją bladość i wniósł, że się czegoś obawiam, poszedł za mną na górę.

Teraz obydwaj wybiegliśmy przez korytarz i boczne schodki na ulicę. Drzwi na dole zamknięte były, lecz nie na zatrzask. Roztworzywszy je, wpadliśmy na ulicę i pamiętam doskonale, że na wieży zegar uderzył trzy razy. Było zatem trzy kwadranse na dziesiątą.

Szczegół niezmiernie ważny — zauważył Ślimak, notując na mankiecie.

— Noc była ciemna i padał drobny, ciepły deszczyk. Nikogo nie zauważyliśmy na ulicy. Bez kapeluszy biegliśmy, aż na rogu spotkaliśmy policyanta.

— Popełniono kradzież — wybąknąłem.

— Skradziono wielkiej wagi dokument z kancelaryi komendy. Czy kto tędy przechodził?

— Stoję tu od kwadransa — odrzekł policyant — ale nikt nie przychodził z ulicy, prócz niemłodej już kobiety, wysokiej, w kraciatym szalu.

— Ach, to moja żona — zawołał feldwebel. — I nikt więcej nie przechodził?

— Nikt.

— Zatem złodziej udał się w drugą stronę — rzekł fedwebel, ciągnąc mię za rękaw.

Mnie to jednak nie zadowalniało i dlatego, że starał się odciągnąć mnie, podejrzenia moje wzmagały się.

— W którym kierunku poszła ta kobieta? — krzyczałem.

— Nie wiem, panie. Zauważyłem tylko, że przechodziła, lecz nie miałem szczególnych powodów do śledzenia jej. Spieszyła się widocznie.

— Dawno to było?

— Kilka minut temu.

— Wiele, pięć może?

— Nie więcej, jak pięć minut.

— Pan tylko czas traci, a tu każda chwila droga — niecierpliwił się feldwebel tymczasem. — Niech pan oberlejtnant wierzy mi na słowo, że moja stara nie ma nic wspólnego z tą kradzieżą, a jeśli pan nie chce gonić na drugą stronę ulicy, to ja sam pobiegnę.

I puścił się przodem.

Ja przecież skoczyłem za nim, wołając:

— Gdzie jest wasze mieszkanie?

— Bluszczowa ulica, numer 16, obok magazynów. Ale niechże pan nie da się uwieść fałszywym śladom, panie oberlejtnancie. Chodźmy na drugą stronę i pytajmy.

Nic nie mogłem stracić na posłuchaniu jego rady. Policyant pospieszył z nami. Wróciliśmy zatem do gmachu i przeszukaliśmy sień i schody bez żadnego rezultatu. Korytarz wyłożony jest chodnikiem z linoleum kremowego koloru. Opatrzyliśmy chodnik ów starannie, lecz nie było na nim śladu stóp.

— Cóżeś pan uczynił następnie?

— Zbadaliśmy pokój. Niepodobna było znaleść jakichkolwiek ukrytych drzwi, a okna są umieszczone bardzo wysoko, na trzydzieści stóp ponad poziomem ulicy. Oba były z wewnątrz zamknięte. Nie mogła się też znajdować pułapka na podłodze, z prostych desek sporządzonej, wymytej niedawno.

Daję gardło moje za to, że ktokolwiek ukradł mi papiery, musiał wejść drzwiami.

— A jakże z piecem?

— Mamy zwykły piecyk żelazny. Taśma od dzwonka zwiesza się od sufitu tuż nad mojem biurkiem. Ten, kto dzwonił, musiał stać tuż przy biurku. Dlaczego jednak złoczyńca zadzwonił, jest to dla mnie całkiem niepojęte.

Ciąg dalszy nastąpi.

i kula rozsadziła mu literalnie głowę. Komisarz policyi Męsowicz i lekarz policyjny dr Schwarz zawezwani na miejsce wypadku, stwierdzili śmierć, która nastąpić musiała przed paru godzinami, bo trup był już zimny.

Z czego słynie Rzeszów? Pod tym tytułem pisze „Głos Rzeszowski": W Pacanowie kują kozy, a znów Paryż słynie z mody, Madryt ze swych Pań urody, z liczby żydów słynne Brody, Sanok, że w nim robią wozy, Wrocław z bankructw, Lwów z rabunków, Berlin — z licznych posterunków, Londyn — z giełdy, — Moskwa z kawek, Norymberga — ze zabawek. Petersburg, — że przy nim Newa, z anarchistów zaś Genewa. Essen z armat, Bochnia z suszów, A Panama?... z kapeluszów. Z rabina słynie nam Błażowa, a z maszynek Kolbuszowa. — Peszt — z napitku, Wiedeń z jadła(?), Praga... ze swego „divadla", — Oblęgórek — z właściciela, — no i innych jeszcze wiela. — Każdy zdanie to podziela, że każdziutkie miasto, wioska — o swą sławę wciąż się troska. Gdy kąt każdy tak znamienny, z czegóż więc ten Rzeszów słynny? A nasz Rzeszów pośród błota, słynie ze swojego złota, z Fani, Hani, głośnych dziejów... z Josla, Wolfa dwu... asesorów.

Filharmonia rediviva! Filharmonia lwowska rozpocznie jeszcze w tym miesiącu szereg koncertów. P. Lityński, dzierżawca gmachu skarbkowskiego, podał się o koncesyę na jej prowadzenie. — Gdyby mu odmówiono jej ze względów na teatr, wtedy p. Lityński prowadzić będzie dalej Filharmonię na mocy koncesyi Hellera, która jeszcze nie wygasła. P. Heller zaś objeżdżać będzie z koncertami filharmonicznemi Rosyę według ruty Warszawa, Wilno, Ryga, Petersburg, Kijów, Moskwa i Odessa. W marcu p. r. da parę koncertów we Lwowie i Krakowie, poczem uda się na wystawę światową w Saint-Louis.

Kolumna Mickiewicza we Lwowie miała stanąć u wylotu Wałów hetmańskich przy placu Maryackim. Tymczasem pokazało się, że miejsce na krańcu wałów hetmańskich nie nadaje się pod kolumnę, gdyż tam znajduje się sklepienie betonowe Pełtwi, na którem fundamentów pod pomnik stawiać nie można. Magistrat dowiedział się o tem dopiero po zniesieniu skweru i wykopaniu rowów; planów nie miał, bo tych nigdy w lwowskim urzędzie budowniczym nie ma i zapłacił ładny grosz, aby się dowiedzieć o tem, co wiedzieć był powinien.

Pytanie zaś, gdzie postawić kolumnę Mickiewicza? — znowu jest otwarte.

Pomnik Adolfa Dygasińskiego za składkowe pieniądze wykończony został i poświęcony na Powązkowskim cmentarzu w Warszawie przedwczoraj. Wykuty jest cały z marmuru kieleckiego, tylko popiersie zasłużonego pisarza, figurę psa (As), płaskorzeźbę, przedstawiającą scenę z powieści „Gody życia" i 6 słupów cokołu odlano z bronzu. Pomnik skromny wprawdzie, przedstawia się dobrze.

Przeciw żydom. Z Petersburga donoszą: Ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło żydowskim aktorom i muzykantom przebywania w miejscowościach, nienależących do tych, w których żydom osiedlać się wolno. Ponieważ teatry rosyjskie są przepełnione żydami i żydówkami i nagła dymisya ich wprawiłaby w kłopot dyrektorów teatrów, przeto ministerstwo zezwoliło, aby pozostali do końca sezonu.

Skompromitowane liceum żeńskie. Z Rjeki nadchodzą wieści, że na podstawie anonimowego doniesienia do ministerstwa oświaty rozpoczęto śledztwo w tamtejszem państwowem liceum żeńskiem. Doniesienie brzmiało, że w liceum tem odbywają się sceny nader niemoralne i że w nich bierze udział wiele uczenic. Doniesienie to okazało się prawdziwem. Dyrektorowi tamtejszego gimnazyum polecono przeprowadzić śledztwo. Rodzice wycofują córki z liceum.

Walka z gruźlicą. Komisya francuskiej izby deputowanych, zajmująca się sprawą hygieny publicznej, wysyła do Niemiec delegacyę, która ma przeprowadzić studya dla podjęcia walki z gruźlicą. Podróż prowadzi przez Akwizgran, Düsseldorf, Kolonię i Hamburg do Berlina, a stamtąd do Drezna. Lipska, Frankfurtu i Strasburga. Delegacya składa się z deputowanych Duboisa, Labussiérea i Mesliera; pierwszy z nich ma za powrotem zdać sprawę ze spostrzeżeń swoich w sprawie gruźlicy, drugi — w kwestyi wody, trzeci — w kwestyi pożywienia. Głównie zaś mają zbadać urządzenia przeciw szerzeniu się gruźlicy, a zwłaszcza sanatorya. Francya, gdzie 1/7 część ludności choruje na gruźlicę, posiada dotąd tylko dwa sanatorya dla chorych piersiowych — w Agincourt dla dorosłych i w Ormesson dla dzieci. Liczba tych sanatoryów ma być zatem powiększona, a nadto założone będą nowe ambulatorya dla chorych piersiowych; funduszów potrzebnych dostarczą departamenty, miasta i osoby prywatne.

Pius X i patrycyat rzymski. Na podstawie bulli Benedykta XIV. bracia i siostry każdoczesnego papieża wpisani zostają do księgi patrycyatu rzymskiego, którą obecnie prowadzi władza cywilna. Pius X. w drodze poufnej uwiadomił urząd heraldyczny, że imieniem rodzeństwa zrzeka się tego zaszczytu.

Nowy proces Humbertów. Ponowne rozprawy w procesie Humbertów rozpoczną się niezadługo. Głośna ta sprawa przyjdzie przed sąd kasacyjny między 15 a 20 października. Jak wiadomo, małżonkowie Humbertowie podali prośbę o rewizyę procesu.

Gazeta balonowa. Muzeum armii w Paryżu wzbogacone zostało dokumentem, jedynym w swoim rodzaju — otrzymało egzemplarz gazety p. t. „Balon-Poste", drukowanej w Paryżu, w r. 1870, podczas oblężenia. Gazeta owa zawiera ciekawe, a mało znane wiadomości o wypadkach ówczesnych. Wydawca gazety, Gabryel Richard, zawiadamia w owym numerze, że pismo, mające rozmiary zwykłego listu, przesyłane będzie do departamentów w balonach, puszczanych podczas oblężenia Paryża. Owa obsługa dziennikarska pracowała istotnie z niezwykłą szybkością. Egzemplarz, ofiarowany muzeum, pochodzi z balonu, który wylądował w Tours.

Mieszkania umeblowane. Celem wynajęcia mieszkań, stojących pustkami w domach pewnego budowniczego w Kopenhadze, budowniczy ten urzeczywistnił pomysł, który już od dawna stosowany jest z powodzeniem w Ameryce. Ogłosił mianowicie, że lokatorom swoim gotów jest mieszkania zupełnie urządzić. Pomysł ten okazał się bardzo praktyczny, zwłaszcza dla młodych małżeństw. Gospodarz nawiązuje stosunki z handlarzem mebli, u którego lokatorzy mogą sobie obrać urządzenie: następnie do komornego dołączają umówioną ratę za meble, dopóki całej sumy nie spłacą. Układ ten okazał się bardzo dogodny dla lokatora, który z łatwością staje się właścicielem ładnego urządzenia i dla gospodarza, który ma lokatora zapewnionego dopóty, dopóki tenże nie zapłaci mebli.

Wyjątkowa choroba. W okolicach Buckinghamu zachorowała 22-letnia dziewczyna, w której wymiocinach znaleziono jakieś żyjątko wielkości 10-kopiejkówki. Ze szpitala w Bunckingham przewieziono ją do szpitala w Londynie i tu poddano roentgenowaniu. Jako przyczynę jej choroby odkryto obecność płaskiego, wielkości dłoni zwierzęcia pod kością łopatki lewej umieszczonego. Przystąpiono do operacyi. Niestety, nie udała się i dziewczę zmarło.

Mimo to wydobyto owo żyjątko z pod łopatki, płaskie, torbistowate, białe, otoczone mniejszemi żyjątkami. Wszystko odbyło się wobec powag lekarskiego świata, z którego nikt nie może objaśnić przyczyny choroby, ani istoty żyjątka znalezionego.

Napad na pociąg. Z Portlandu (stan Oregon) donoszą o śmiałym napadzie na pociąg kurjerski w pobliżu tego miasta. Czterech zamaskowanych złoczyńców zniewoliło maszynistę do zatrzymania lokomotywy, a następnie wysadziło dynamitem drzwi wagonu bagażowego, biorąc go za wagon pocztowy. Służba kolejowa zaczęła wówczas strzelać z rewolwerów. Jeden ze złoczyńców padł zabity na miejscu, inni zbiegli. Ranę śmiertelną otrzymał też maszynista, którego rozbójnicy wzięli między siebie, aby nie dał sygnału.

Dyrekcye kolei państwowych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie rozpisują wielkie dostawy materyałów, a mianowicie: cementu, materyałów budowlanych, gwoździ do szyn, papieru, dziegciu, olejów roślinnych, wyrobów żelaznych, potrzeb dla użytku telegrafów, sznurów, wyrobów ze skór, materyałów kancelaryjnych, szczotek, słomianek, koszów, bielizny, koców, towarów blacharskich i innych. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 26 bm.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z sali sądowej.

Wiedeńska konkurencya. Michał Wachtel, były dysponent jednego ze sklepów ubrań Heilmana Kohna z Wiednia, kupił od tegoż Kohna jego sklep filialny w Krakowie za kilkanaście tysięcy koron, a sprytem i ruchliwością interes ten tak powiększył, że Kohn nietylko począł żałować sprzedaży sklepu, ale poczuł w Wachtlu silnego konkurenta. Postanowił go zatem zniszczyć i gdy Wachtel ostatnią ratę za sklep posłał Kohnowi o parę dni później, niż było umówionem, Kohn wystąpił ze skargą sądową, rozpuścił pogłoskę, że Wachtel zamierza uciec, wskutek czego inni wierzyciele rzucili się na Wachtla i sprowadzili w ten sposób jego niewypłacalność.

Wachtel, postawiony wczoraj przed sąd o występek lekkomyślnej krydy wyłuszczył powody swego bankructwa a trybunał na ich podstawie zupełnie go uwolnił.

Rozprawie przewodniczył p. radca Muczkowski, oskarżycielem publicznym był zastępca prokuratora p. Solak.

W sprawie kradzieży rekwizytów teatralnych odbyła się dzisiaj rozprawa przed tym samym trybunałem. Oskarżonym był St. Bogacki, który skradł kilka szabli i inne nadto rekwizyta. Za swoje zamiłowanie do sztuki otrzymał Bogacki 1 miesiąc więzienia.

Nadto skazano za kradzież żakieta znaną nałogową złodziejkę, Józefę Lechowiczową, karaną ogółem 20 razy, a z tego specyalnie za kradzież 7 razy, na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Ratowanie tonących. W lipcu, po powodzi, utonęła za żelaznym mostem w Podgórzu młoda dziewczyna. Dzisiaj przed wyż wymienionym trybunałem stawał Roman Wroński, ratownik, oskarżony za niespełnienie swego obowiązku ratowania tonących. Wroński tłómaczył się, że w tak wielkim rejonie, jaki ma wyznaczony, jest przecież rzeczą wprost niemożliwą, by ciągle był wszędzie i że „byłby poganem, gdyby tonącego nie ratował". Następnie przedłożył trybunałowi świadectwa, poświadczające jego gorliwą służbę i wyratowanie już kilkunastu tonących. W ten sposób rozprawa wykazała dosadnie, że winy całego szeregu wypadków utonięcia, nie ponosi ratownik, lecz przyczyną tego jest szczupła liczba ratowników. Wrońskiego trybunał uwolnił.

Kościelnicy. Tak się w gwarze złodziejskiej nazywają operatorowie skarbonek kościelnych. Jest to najzuchwalsza i najwstrętniejsza „species“ złoczyńców, a proces, jaki się wczoraj przed sądem z taką szajką kościelników rozpoczął, ilustruje doskonale całe zwyrodnienie tych ludzi.

W Krakowie około Wielkiejnocy senzacyę budziło okradzenie kościoła Bożego Ciała, a jeszcze później, w maju, kościoła OO. Karmelitów, w którym, oprócz zawartości puszek, zabrano i komunikanty, a srebrną puszkę z nich porzucono. W kościele Bożego Ciała puszki były na noc opróżniane i złodzieje z gniewu za spotkany zawód połamali krzyż z Chrystusem, jaki w Wielki Piątek i Sobotę bywa rozkładany na ziemi.

Do obu kościołów złodzieje dostali się w ten sam sposób, tj. przez dach, wyłamując stojące im w drodze kraty, drzwi itd. Policya wyśledziła niebawem złoczyńców, a wczoraj stanęli oni przed ławą przysięgłych. Są to charakterystyczne bardzo typy.

Pierwszy z nich, Jan Łomzik, wśród kolegów zwany Siptą lub Apałęzikiem, ma lat 29, a już blisko 5 lat przesiedział w kryminale. Utrzymuje, że trudni się murarką i łapaniem rybek w Wiśle, które w Podgórzu pewnej fabryce sprzedaje na wyrób sardynek. Wiele zarabiać nie potrzebuje, bo — jak mówi — sypia w polu, a zje byle co...

Drugi, Antoni Dybka, ma lat 35, z tego 20 lat więzienia. Także łowi ryby i jest krawcem tak pilnym, że nawet w polu szyje. Ale nie miał przy sobie w chwili aresztowania nic, coby na ten fach jego wskazywało.

Najmłodszy, Antoni Bobela, chodzi spać do cegielni i dlatego podaje się za ceglarza, a z sądami ma również ciągłe zatargi.

Policya aresztowała ich w Ludwinowie, a liczne poszlaki wskazywały na nich, jako na sprawców świętokradztwa, mianowicie w kościele OO. Karmelitów. I tak w krytyczną noc widział ich stróż przyległej kamienicy rozpatrujących się pod kościołem w sytuacyi, a restaurator z Łobzowskiej ulicy, Izla, widział ich wracających w nocy, prawdopodobnie już po dokonaniu kradzieży, bo byli powalani jakby wapnem od ściany.

Przy aresztowaniu znaleziono przy jednym z nich żelazo do wyważania drzwi i rozbijania skarbonek.

Jako wspólniczka ich zasiada matka Bobeli, ponieważ brała pieniądze od syna, choć wiedziała, z jakiej one kradzieży pochodzą.

Przeciwko oskarżonym świadczy i to, że na drugi dzień pokupili sobie nowe buty i sprawiali hojne libacye nawet chłopakom od szewców, gdzie buty kupowali.

O przebiegu procesu, który się dziś skończy, doniesiemy jutro.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Na wieży Maryackiej roboty są na ukończeniu, a głównie roboty kamieniarskie, najżmudniejsze i najkosztowniejsze, zostały niedawno zamknięte. Wymieniono już wszystkie węgary okien i węgły ośmioboku. Gzyms koronacyjny w wysokości 56 metrów nad ziemią, pozostał w całości nietknięty, albowiem stan jego okazał się zupełnie dobrym. Osobna komisya, czuwająca nad restauracyą wieży, rozstrzygnie, jakiej cegły użyć należy do ukończenia obkładek górnej części ośmioboku: komisya postanowi też, w jaki sposób należy zaszklić okna, czy dać szyby, oprawione w ołów, czy też posłużyć się tak zwanemi szklannemi cegłami. Rozpoczęły się też roboty około zaprowadzenia gazu na wieżę do izdebki stróżów, celem użycia go do ogrzewania. Wieża otrzyma elektryczne oświetlenie na górnej strażnicy oraz w dwóch punktach klatki schodowej.

Tak intenzywna restauracya tej drogiej Krakowianom pamiątki, jest w znacznej mierze zasługą architekta Zubrzyckiego, który temi robotami kieruje i rycina nasza, dająca zdjęcie szczytu wieży, przedstawia właśnie pana Zubrzyckiego tamże, który prawie cały dzień nie opuszcza rusztowania, osobiście wszystkiego dozorując.

SEJM.

Obrady komisyi.

Lwów, 6 października. Komisya szkolna przyjęła sprawozdanie Stan. hr. Tarnowskiego, o *stanie szkół średnich.*

Hr. Tarnowski występuje w tem sprawozdaniu: 1) przeciw szerzącej się wśród gimnazyów agitacyi socyalistycznej (?) i 2) omawia *„nienaturalnie wielki przypływ młodzieży do gimnazyów“* (no, no, tego sprawozdania dalibóg jesteśmy ciekawi! Hr. Tarnowski odkrył pono znowu Sodomę i Gomorę!!).

Komisya kolejowa

oddała referat w sprawie kolei Lwów—Podhajce pos. drowi Leo.

Komisya gospodarstwa krajowego dyskutowała nad sprawozdaniem pos. Paygerta o wniosku pos. Kozłowskiego co do ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy celnej i odnowieniu traktatów handlowych.

Lwów, 6 paźd. Pracowały dziś komisye budżet wa, administracyjna i sanitarna. Ta druga zajmowała się przymusowem ubezpieczeniem od ognia, o co liczne petycye wpłynęły do sejmu. *Protest gminy Grzegórzki przeciw przyłączeniu do Krakowa* tych jej parcel, na których leżą rzeźnia i targowisko, oddano do referatu p. *Hupce.*

Telefonem i Telegrafem.

Przełom na Węgrzech.

Komu cesarz powierzy misyę utworzenia gabinetu?

Budapeszt, 6-go października. **Szell powołanym został do Wiednia,** co jedni tłómaczą zamiarem cesarza powierzenia mu misyi złożenia nowego gabinetu, inni zaś twierdzą, że cesarz zawezwał go dla celów czysto informacyjnych, a na czele nowego gabinetu stanie **hr. Andrassy.** J ko pewnik przyjąć można, że w obecne kombinacye brani są tylko **Szell albo Andrassy,** natomiast Apponyi, Wekerle, albo Tisza żadnych szans nie mają.

Krwawy wieniec.

Szegedyn, 6 października. Przyszło tu do krwawych rozruchów z następującego powodu:

Na pomniku Kossutha złożono wczoraj rano wieniec z napisem: „Zatrzymani w służbie żołnierze trzeciego roku“. Komenda wojskowa honwedów wieniec ten usunęła. Wtedy tłumy mieszkańców z posłem Boltmerem na czele, zażądały przed koszarami wydania wieńca, czemu uczyniono zadość. Wieniec ten tłumy złożyły znów przed pomnikiem wśród ostrych mów antywojskowych. Wtedy nadeszły 2 kompanie wojska i tłum rozpędziły, a wieniec zabrały, ale w powrocie do koszar, obrzucone gradem kamieni, musiały bagnetami rozpędzić manifestantów. Ale ci zgromadzili się znów przed koszarami i niebawem kamieniami wybili setki szyb. Wtedy wypadli na nich z koszar huzarzy, a piechota dała ognia, raniąc ciężko pięć osób. Wtedy tłum się rozprószył, tłukąc jednak po drodze szyby w mieszkaniach oficerów i demonstrując ciągle przeciw wojskowości. Wieczorem tłum ośmiotysięczny znów niepokoił miasto, przyczem między nim, a wojskowością przychodziło kilkakrotnie do starć. Dopiero pod noc nastał spokój.

O ruskie gimnazyum.

Lwów, 6 października. Wiceprezydent rady szkolnej, Pławek, wyjechał do Wiednia, jak zapewniają, w sprawie utworzenia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie.

Ostatnie uzbrojenia Bułgaryi.

Sofia, 6 października. Pod Kustendil, na drodze z Sofi do Saloniki, wojsko sypie **silne forty, rekrutów powołano pod broń na 1 października, zamiast dopiero na 1-go stycznia. Z Węgier i z Rosyi nadchodzą olbrzymie transporty koni i amunicyi. Do 12 października wszystko ma być gotowe do mobilizacyi.** (Żadny skutek manifestów austro-rosyjskich).

Gabinet angielski.

Londyn, 6 października. Do uzupełnionego już gabinetu weszli Austen Chamberlain, jako sekretarz stanu, Alfred Littletown, jako sekretarz kolonii i Brodrina, jako sekretarz Indyi. W Shefield rozwinie dziś Chamberlain swój program handlowo-polityczny: omówi projekt wszechbrytyjskiego związku cłowego. Kart wstępu zażądało 60.000 osób, a tylko 5.000 ma miejsce w sali, w której Chamberlain będzie przemawiał. Cesarz Wilhelm kazał sobie mowę dosłownie telegrafować.

Obłąkany w Białym Domu.

Waszyngton, 6 października. W Białym Domu, rezydencyi prezydenta Roosevelta zjawił się przedwczoraj obłąkany człowiek, chcąc koniecznie mówić z prezydentem. W trakcie rozmowy z urzędnikami, wydobył rewolwer, który mu z trudem odebrano. Potem wydobył jeszcze wielki nóż, nożyczki i drugi rewolwer, który mu również odebrano. Nazywa się on Eliot, jest z rodu Szwedem, naczelnikiem poczty w Mineapolis. Lekarze skonstatowali u niego obłęd, zaczem oddano go do domu waryatów.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 6 i 7 października.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do O	739 2	739·5	735·8
Temperatura w stopniach Cels.	14·9	12 9	16 6
Wilgotność względna w odsetkach	63	80	70
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	S 7	SW 2	WS 7
Zachmurzenie 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	10	10	9
Opad w 24 godz.	—	—	3 53

W teatrze miejskim d. 7 bm. **„Publiczna tajemnica“** komedya w 3 akt P Wolffa.

Jakób Jouvenel . . . . . . Pp. Zelwerowicz
Jenny, jego żona . . . . . . „ Wolska
Henryk, ich syn . . . . . . „ Leszczyński
Trevoux . . . . „ Sobiesław
Pani Sautenay . . . . „ Rutkowska
Pani Laugene . . . . „ Senowska
Genowefa, jej córka . . . . . „ Jeremj
Marya . . . . „ Ordonówna
Mały Robert . . . . „ [illegible]
Martyna, gospodyni . . . . . „ Wójcicka
Jan . . . . „ Zawierski
Anna . . . . „ Jutkiewicz

MAGAZYN NOWOŚCI ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków ul. Floryańska l. 17. 288-100-300

poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu. Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie, Mydła.

Handel kolonialny!

Z renomowaną, elegancko urządzoną hotelową restauracyą

w górskiej okolicy, znaną z najlepszej klijenteli i ruchu, może być, — z powodu zmiany familijnych stosunków właściciela — oddaną fachowcowi zdolnemu, tylko za dobremi poleceniami w obu językach władającemu, gotówka potrzebna 4000 koron.

Zgłoszenia przez Administracyę tego dziennika.

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.



Na zasadzie przepowiedni **FALBA** że będziemy mieli mokry rok i obfite lania deszczowe, zaopatrzyłem swe składy w powozy z budami, do których się przy największych ulewach mokrość nie dostanie, a są silne, gruntownie odrestaurowane, których posiadam bak, a że kupujących powozy jest brak, to też wszystkie graty sprzedaję poniżej własnych kosztów dla wygody i z poczucia dla bliźniego. Zapraszam więc do mych składów w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 30, Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34 (naprzeciw teatru.

ST. CYRANKIEWICZ

właściciel składów z powozami.

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (327-9-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

W nowo wybudowanym domu

Dworcu Tatrzańskim

poleca na lato i zimę **pokoje umeblowane** z całem utrzymaniem lub bez, jak również **RESTAURACYĘ** prowadzoną na sposób domowy, obiady à la carte i w abonamencie — ceny przystępne.

Z szacunkiem **Aleksander Włoczkowski**,

(255-10-10) długoletni restaurator w Raboe

STRUNY do SKRZYPIEC

i wszelkie przybory do tychże. Karty do gry, Szachy, Domina, Grzebienie, Zabawki, Mydła toaletowe. Fajki, Cygarniczki bursztynowe, Brzytwy, Scyzoryki, Nożyczki, Szczotki do zębów, do wąsów, do paznokci i t. d. Przybory do robienia kwiatów, Liście do wieńców, Palmy zasuszane, Portmonetki, Odol, Paciorki do haftu, Tutki cygaretowe i mnóstwo innych artykułów po bardzo niskich cenach poleca (337-12-12)

H. KRETSCHMER, Kraków

Rynek główny L. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Skład piwa żywieckiego

poszukuje (416-1-2)

dużej piwnicy

do składania lodu.

Stróż

z dobremi świadectwami, żonaty, z 1 dzieckiem 7-letniem, poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje admin. działu inser. „Nowin“ ul. św. Jana 30. (419-1-)

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (298-70-300)

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (215-12-12)

Poszukuje się

od 8 do 10 tysięcy pożyczki na drugi numer hipoteki. Wiadomość w Administracyi działu ins. „Nowin“, św. Jana 30. (412-3-4)

Panienka 15-16

letnia, zamiejscowa, z ukończoną V. lub VI klasą, władająca językiem niemieckim, znajdzie umieszczenie jako **ekspedyentka** we fabryce wyrobów cukierniczych pod firmą **Józef Siermontowski** Kraków, ul. Bracka.

Handel korzenny

z wyszynkiem, kilkanaście lat istniejący za pół darmo do sprzedania.

Wiadomość w Admin. inseratów „Nowin“, św. Jana 30. (402-3-3)

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo **nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (61-24-)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp. Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Przemysłowiec

z kapitałem poszukuje posady, kasyera, magazyniera, inkasenta lub t. p., może przystąpić do spółki lub objąć administracyę kamienicy, za złożeniem kaucyi. Zgłoszenia listowne pod S. B. 15 poste-rest. Kraków, główna poczta. (376-3-3)

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, l. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gablotka sklepowa. Obrazy, Broń starož., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mudury urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w komis. (154-21-52)



Ł. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych Telefon Nr. 309. (65-47-150)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-48-150)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-38-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

Farbiarnia i pralnia chemiczna

PIOTRA UTELSKIEGO

w Krakowie, Karmelicka 17.

Przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie (paltoty zimowe), uniformy wojskowe, pokrycia meblowe i t. p. w całości lub prute Robotę wszelką wykonywa się szybko i tanio. (401-5-5)

UCZEŃ

z ukończoną II klasą realną lub gimnazyalną znajdzie umieszczenie **w cukierni lwowskiej** 403-7-

JANA MICHALIKA

ul. Floryańska l. 45,

Zamiejscowi mają pierwszeńs.

Kupuję włosy

ucięte lub wyczesane oraz takowe wyrabiam. Zygmunt Lamensdorf fryzyer, Sławkowska 11. (344-9-10)

ZNAKOMITY FRYZYER

K. ROMAN

Kraków, Szewska 21, poleca się Sz. Publiczności. (363-5-15)

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI Elektromechanik

Grodzka 48. obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.

Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem. (360-11-)

KEFIR

napój dyetyczno-leczniczy polecany przez Tow. lekarskie Krakowskie **Kraków, Bracka 17.** (276-19-)

Józef Machowski

uczeń Profesora Dra F. Bylickiego, udziela lekcyi gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.

Kraków, ul. Karmelicka 22, parter, oficyna. (239 17-25)

Młode Pudelki

czarne bardzo ładne, rasy angielskiej są do sprzedania. Wiadomość Ledzwan, fryzyer, Kraków, ulica Szpitalna l. 19. (407 3-3)

Mieszkanie do wynajęcia

zaraz

w domu Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Sławkowskiej l. 1, (róg linii A-B) II piętro: 6 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, 2 piwnice, strych wspólny.

Reflektanci oferty swoje złożą w najkrótszym czasie u sekretarza Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej l. 5, I. p. w godzinach przedpołudniowych, albo między g. 3 a 4 popołudniu. (414-2-3)

Spółka Krawiecka

POD FIRMĄ

Władysław Filipkiewicz, były kierownik fachowy Związku katol. krawców przez lat 3;

Tomasz Bętkowski, samoistny majster krawiecki od lat 14;

Władysław Miśko, były przykrawacz (żurnalista) Związku katol. krawców przez lat 3,

w KRAKOWIE przy ulicy Floryańskiej l. 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

Poleca na składzie

wielki wybór materyałów krajowych i zagran., oraz

SKŁAD GOTOWYCH UBRAŃ

Zamówienia wykonuje się według angielskich żurnali. (408-1-50)

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców w Krakowie, Karmelicka 66, poleca na obecną porę:

SZCZEPY owocowe pięcio i sześcioletnie, jabłka, grusze, śliwki, wiśnie i orzechy włoskie, sztuka 1 kor., 100 szt. 95 kor.; śliwki węgierki, bośniackie silne i rosłe, szt. 1 kor. 50 hal.; krzewy owocowe: agrest i porzeczki wysokopienne po 1 k. 50 h., krzaczaste po 40 hal. za sztukę; maliny 6 kor. za 100 sztuk. Cebulki i kłącze kwiatowe: hiacynty po 20, 25, 30 i 40 hal.; tulipany, narcyze po 6, 10 i 12 hal.; krokusy po 3 hal. za sztukę. 100.000 sztuk konwalii do pędzenia 100 szt. 3 kor., 1000 szt. 25 kor., do sadzenia w gruncie 1000 szt. 5 kor. Z roślin doniczkowych polecamy szczególnie cztery pary wawrzynów (laurus nobilis) mające 2 m. 50 ctm. wysokości a 1 m. 50 ctm. średnicy (kolosy) para 100 kor. Wszelkie inne rośliny po nader umiarkowanej cenie. Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie. Zakład poleca także 4 parcele pod budowę od ul. Bogatej i Karmelickiej. Bliższa wiadomość w dyrekcyi tegoż Zakładu.

Umbry na lampy, umbrelki na świece, bibułki kolorowe, gładkie i deseniowe. Wszelkie przybory biurowe i kancelaryjne. Papiery listowe kraj. i zagran. w najnowszych fasonach i największym wyborze, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski
SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

!DRUGI NAKŁAD!
NOWENNA do N. P. Różańcowej

(z obrazkiem) oraz sposób odmawiania Różańca św. według metody św. Dominika. Dla Bractw Różańcowych szczególniej się poleca. Cena egzemplarza 24 h. Do nabycia w specyalnym handlu artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** w Krakowie, plac Maryacki l. 8. (292-48-300)

Do sprzedania

z powodu wyjazdu Szafa na suknie, Trymutka, Obraz olejny duży, przedstawiający Chrystusa pasącego owieczki, Fajczarnia, nocna szafka z marmurem. Lustra dwa mniejsze, skrzypce, lampy, landszafty olejne, 12 widelcy z hińskiego srebra, dywaniki nad łóżka, sześć tomów historyi powszechnej Holzwartha i inne rzeczy. Wiadomość ul. Topolowa 6. u stróża. (417-1-3)

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“
konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 284 90-300

Fortepian

za 55 złr. krótki i pianino zagraniczne do sprzedania ulica Garncarska 8. parter, na lewo. (1-2)

Prywatne obiady

zdrowe i smacznie przyrządzone dostać można po bardzo przystępnej cenie przy ul. Sławkowskiej l. 6, M. S. II. p., drzwi II.

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH pod firmą

JÓZEF KRZYSZKOWSKI

przeniesiony został **Kraków, ul. Floryańska 17,** naprzeciw Hotelu pod Różą

poleca po tanich cenach:

Najmodniejsze materye wełniane czarne i kolorowe 120 cm. od fl. 1 za metr. **Flanele kolorowe wełniane i baweln.** od 25 ct. za metr, Barchany białe i kolorowe, Płócienka kolorowe, Szyrtingi, Szyfony, Dymki białe, Dryle kolorowe. Chustki wełniane, zimowe duże od fl. 3.50, Pledy. Echarpki wełniane, Pończochy, Skarpetki, Kapy, Koce wełn. i baweln., Firanki koronkowe, Ręczniki na metry, Chustki do nosa od fl. 1.20 za tuzin oraz wiele innych rzeczy i wszystko w doborowych gatunkach. (415-2-10)

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 286 79-300

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150